Nr 264. Kraków, Niedziela 16 Listopada 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	razem:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	8 „	3 „ - „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów nieftrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya T. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla **zamiejscowych**, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Znowu prosili.

Kraków, 15 listopada.

Uważamy wprost za rzecz dla delegacyi polskiej nieprzyzwoitą, jej godności uwłaczającą, aby uzasadnione swoje, na stwierdzonych faktach oparte żądania, przedstawiała ministrom na jakichś prywatnych posłuchaniach. Zawsze w takich razach Koło polskie staje wobec ministra w roli petenta, gdy powinno przemawiać do niego, jako do żądania uprawniony czynnik konstytucyjny. Obecnie dowiadujemy się znowu, że wczoraj, po posiedzeniu Izby, udała się deputacya Koła polskiego do ministra Welsersheimba „z zażaleniem“ (!) na ostatnie wypadki karania w Galicyi rezerwistów za to, że na zgromadzeniach kontrolnych odezwali się po polsku, zamiast po niemiecku. P. generał-minister raczył przyznać, że wyroki rzeczywiście „były bardzo ostre“, atoli osłabił czemprędzej swoją opinię, dodając, że musi zasięgnąć informacyj, czy szczególniejsze okoliczności nie wpłynęły na zaostrzenie wyroków.

Obowiązkiem było Koła już dawno sprawę tę poruszyć. Ale na to istnieją wnioski nagłe i interpelacye. Niechby przecież p. Welsersheimb, na którego głowę tak odważnie miotano pioruny na poniedziałkowem posiedzeniu Koła polskiego, dowiedział się, że ten klub także ma jakąś energię i o prawa swoich wyborców upomnieć się potrafi. Niezależne i szanujące się przedstawicielstwo nie poszłoby jednak w takim razie do ministra, lecz zmusiłoby go, aby on przyszedł do niego. Postępowanie Koła zdumiewające jest wprost wobec wzgardliwego zachowania się ministra Welsersheimba w parlamencie, o którym wyraził się on niedawno, że nie może nikt w nim obrazić wojskowości; postępowanie to Koła nietaktownem jest nadto wobec tego, że minister ten wniósł w Izbie daleko sięgające żądania w sprawie zwiększenia prezencyjnej siły zbrojnej.

W takiej sytuacyi nie idzie się do ministra z supliką „z zażaleniem“, ale cytuje się go przed forum parlamentu.

Jeżeli obecnie, gdy ministrowi obrony krajowej tak bardzo zależeć powinno na utrzymaniu dobrych stosunków z Kołem, bo od tego zależny jest los jego przedłożenia rekrutacyjnego, Koło polskie szuka ministra, a nie czeka, aż minister jego szukać będzie, to jakże dopiero bronić będzie tosamo Koło interesów naszej ludności wobec tego przedłożenia? W Kole polskiem podnieśli bardzo słusznie posłowie Rotter, Petelenz, Stwiertnia i Grek, że wojskowość, przychodząca do nas obecnie z żądaniem olbrzymich ciężarów, lekceważy wszystkie nasze żądania, których słuszność w Kole uznano. W konkluzyi tego uznania wyznaczono jednak na mówców Koła przy ustawie rekrutacyjnej: posłów Włodz. Gniewosza i Popowskiego, jako najmilszych dla administracyi wojskowej i znanych z doświadczonej skłonności do ustępstw wobec jej postulatów. Znaczy to tyle, co zagwarantowanie p. Welsersheimbowi głosów Koła polskiego.

Wobec tego wszystkiego ludność kraju naszego stanie wobec kwestyi: jaką wartość ma dla niego rzekoma obrona jej interesów przez wiecznie służalcze dla rządu Koło polskie, i na czem opiera się właściwie łączność polityki tego Koła z opinią kraju?

Ukraińcy a metropolita Szeptycki.

Nie bez znaczenia jest okoliczność, iż jedyny organ klerykalny Rusinów galicyjskich, „Rusłan“, od pewnego czasu coraz wyraźniej objawia swe niezadowolenie z rządów metropolity, ks. Szeptyckiego, a objawy te spotęgowały się właśnie w czasie, kiedy protektor pisma, poseł Barwiński, odbywał wspólnie z tymże metropolitą pielgrzymkę do Rzymu. Do niedawnego czasu „Rusłan“ uchodził za półurzędowy organ lwowskiego konsystorza i zdaje się, że dopiero ostatnie listy pasterskie ks. Szeptyckiego wpłynęły na zmianę tego stosunku.

Ostatnim wyrazem tej zmiany jest szereg artykułów, które właśnie drukują się w „Rusłanie“, a zawierają krytykę listów pasterskich metropolity. Organowi p. Barwińskiego nie podobają się zwłaszcza reformy, dokonane w lwowskiem seminaryum duchownem, oraz opinia głowy ruskiej cerkwi w Galicyi o zachowaniu się młodzieży ruskiej. „Rusłan“ dowodzi, że reforma seminaryum jest obliczoną na wzmożenie się żywiołów moskalofilskich, kosztem bytu i rozwoju partyi ukraińskiej. — Obecnemu prefektowi seminaryum czyni zarzut, iż działa wyłącznie w duchu moskalofilskim, a metropolicie, — że łudzi się, jakoby moskalofilscy duchowni byli dobrymi katolikami. — Dając obraz grona dygnitarzy ruskiej cerkwi, pisze „Rusłan“:

„Rozmaici kanonicy, dziekani, katecheci i niektórzy kierownicy seminaryum duchownego przykładem własnym wychowali młodych kandydatów stanu duchownego w uczuciach wandalizmu do wszystkiego, co narodowe. Wychowanie takie wynoszą młodzieńcy z burs „Narodnego Domu“, którego protektorem jest najprzew. metropolita“... — „W tych bursach, w gimnazyach, w seminaryach duchownych wychowują się zaprzańcy ruskiej mowy i narodowości, ażeby w ten sposób przygotować grunt do odstępstwa od Kościoła katolickiego“... „W jaki sposób z tej choroby wyleczyć społeczeństwo ruskie, jak ją usunąć z pomiędzy ruskiego duchowieństwa, na to nie znajdujemy rady w liście pasterskim, a nawoływania do solidarności i miłości braterskiej, bez warunku usunięcia tej choroby, pozostaną bez skutku“.

„Rusłan“ jest również bardzo nierad, że w jednym z listów pasterskich metropolita powierza miejscowym parochom nadzór nad wychowankami seminaryum duchownego w czasie, kiedy ci podczas feryj bawią w danej miejscowości. Przy tej okazyi klerykalny organ ruski rzuca wcale niepochlebne światło na ogół swego duchowieństwa. „Na podstawie doświadczenia możemy zapewnić, — pisze on, — że to zarządzenie otworzy tylko szeroko podwoje do wszelakich denuncyacyj na alumnów-narodowców ze strony parochów i kooperatorów moskalofilskich, jak to już bywało“...

Staje wreszcie „Rusłan“ w obronie świeckiej młodzieży ruskiej, którą — zdaniem jego — list pasterski metropolity ocenia tylo ze strony ujemnej. Przeciw ubolewaniu ks. Szeptyckiego na zbytnie rozpolitykowanie się młodzieży ruskiej, — przytacza „Rusłan“ uwagi czeskiego posła Masaryka o zadaniach akademickiej młodzieży, z których to uwag wynika, że studenci mogą zajmować się polityką, ażeby nabrali politycznego wykształcenia. „Polityka w czasach dzisiejszych jest także pracą, a nie pustą gadaniną“...

„Rusłan“ nie wyczerpał jeszcze całego materyału i zapowiada dalszy ciąg uwag o listach pasterskich, a właściwie o stanowisku nowego metropolity wobec Rusinów. Już jednakże z tego, co przytoczyliśmy, wynika jasno fakt, że „Ukraińcy“ („Rusłan“ jest klerykalną frakcyą tego obozu) nie są zadowoleni z umiarkowanego stanowiska ks. Szeptyckiego i — nie zdoławszy przyciągnąć go do swego grona, — wszczynają przeciw niemu wojnę podjazdową. Jestto, obok swarów moskalofilsko-ukraińskich, nowy front wewnętrznych zatargów w ruskiem społeczeństwie w Galicyi wschodniej. (*W.*)

Listy słowiańskie.

Lublana, 13 listopada.

(Po wyborach w Styryi. — Słowieńcy w Karyntyi. — Niemcom i Włochom wszystko, Słowieńcom nic. — Najwyższy sąd a Wydział istryjski.)

W starym Sejmie styryjskim mieli Słowieńcy 8 mandatów z kuryi wiejskiej, niemieccy klerykali 12, a niemieccy narodowcy 3. W najnowszych wyborach utrzymali się Słowieńcy na wszystkich swych posterunkach, natomiast oba stronnictwa niemieckie poniosły stratę na korzyść agraryuszów niemieckich. Klerykali stracili 4, narodowcy 2 mandaty. Wśród wybrańców słowieńskich 6 jest z obozu klerykalnego, a 2 liberalnych; obydwaj wybrani w okręgu cylejskim. W kuryi tedy wiejskiej zwycięstwo odnieśli Słowieńcy, mimo, że „nemszkutarcy“ z ogromnym nakładem wydają w słowieńskim języku pisemko „Sztajerec“ i rozsyłają je każdemu bezpłatnie, — czy kto chce, czy nie chce. Na wiejski lud słowieński z wielką siłą germanizacyjną prą Niemcy, pomimo że tutaj z największemi spotykają się trudnościami. Łatwiej natomiast odnoszą zwycięstwo w miastach. W najnowszych wyborach w okręgach miejskich za klęskę istotnie poczytywać sobie muszą Słowieńcy, że kandydaci ich obecnie mniejszą ilość głosów otrzymali, niż przed 6 laty. Kiedy bowiem w okręgu cylejskim niemiecki kandydat zwyciężył w 1896 r. 250 głosami, dziś otrzymał o 343 więcej, niż jego przeciwnik słowieński. Jeszcze gorszy stosunek był w okręgu ptujskim, gdzie przedostatnim razem kandydat niemiecki otrzymał głosów 364 przeciw mniejszości słowieńskiej 247, teraz padło na niego głosów 503, gdy Słowieniec otrzymał ich 229. W miastach tedy żywioł słowiański ustępuje.

Gorzej dzieje się w Karyntyi. Przed laty 10 jeszcze kwitnęło tam życie narodowe bujnie, póki żył zacny kapłan patryota, Lendowszek. Po jego śmierci germanofile zwarli się w silną falangę, słowieńskie stronnictwo narodowe dostało się w opiekę macoszą niemieckiego klerykalizmu, odkąd biskup Kahn, Niemiec, zyskał głos rozstrzygający we wszystkich politycznych i narodowych sprawach słowieńskich. — Postęp germanizacyi już tak jest wielki, że z trzech dotychczasowych mandatów w sejmowej kuryi wiejskiej, utracili Słowieńcy obecnie 2. Jak nieznaczną większością zostali pobici, świadczy wybór niemieckiego ludowca we Wlkowcach, który otrzymał 594 głosów, gdy Słowieniec Podgorc dostał 575. Jedyny mandat słowieński otrzymał Fr. Grafenauer, należący do stronnictwa konserwatywnego. Nic dziwnego, że wobec takich stosunków Rada szkolna karyntyjska niemczy ostatnie szkoły słowieńskie, przemieniając utrakwistyczne na niemieckie, a słowieńskie na utrakwistyczne. Ciernicm w oku dla Niemców jest 5 klasowa szkoła słowieńska w św. Jakóbie. To też żądali obecnie wprowadzenia w niej drugiego języka wykładowego. Że utrakwizacyi tej szkoły ministerstwo teraz się sprzeciwiło, to tylko chwilowe szczęście dla Słowieńców. Umierającemu można odżałować kilka kropli eliksiru.

W Styryi, gdzie siła żywiołu słowieńskiego jest większa, nie ma dla niego żadnych względów. Niemcy tu mają 7 seminaryów nauczycielskich, Słowieńcy żadnego, a wyłącznie przez nich zapełnione i dla nich przeznaczone seminaryum w Marborze, jest niemieckie i tylko jednego języka słowieńskiego uczą się tam z pomocą słowieńskiej mowy; dla wszystkich innych przedmiotów wykładowym jest język niemiecki. Ale co lepsze, to że nauczyciel słowieński musi zdawać potem egzamin kwalifikacyjny także i w języku słowieńskim z przedmiotów, w których nie zna terminologii słowieńskiej, bo jej nie miał sposobności nauczyć się ani nawet słyszeć. Niesłychanie łatwiej mu tedy być nauczycielem w szkole niemieckiej, niż w ojczystej. Podobnie jak nauczyciele, popierani są i urzędnicy niemieccy. Słowieńskich się wysyła do ziem niemieckich, Niemcom auskultantom daje się w Mariborze i Cylei zapomogi dlatego, że nie uczyli się drugiego języka krajowego w gimnazyum, a teraz go się chcą „uczyć na specyalnych kursach“.

Ciekawe ogłoszenie wydał zarząd więzień w Gradysce. W języku włoskim i niemieckim rozpisuje konkurs na posady dozorców więziennych, władających obydwoma językami krajowemi, tj. włoskim i słowieńskim. Ma więc kandydat umieć po słowieńsku, ale się do niego mówi po niemiecku i po włosku.

W miejscowości Lowrecu w Istryi buduje się obecnie nowa szkoła. Obywatele żądali, aby szkoła była chorwacka, skoro ludność jest chorwacka i słowieńska. Rada szkolna okręgowa i krajowa na życzenie to się zgodziła, ale Wydział krajowy zawyrokował, że szkoła musi być włoska i zdanie swoje przesłał ministerstwu oświaty, a kiedy to sprzeciwiło się żądaniu Wydziału, wnieśli Włosi protest do najwyższego Trybunału. Instancya jednak najwyższa rozsądziła sprawę na korzyść gminy chorwackiej. Tak więc Słowianie południowi będą mieć jedną szkołę więcej, co dla nich jest rzeczą wielkiej wagi, a w Istryi nawet bardzo doniosłą.

J.

Rozdwojenie na Górnym Śląsku.

Z pism śląskich i poznańskich dowiadujemy się dziś bliższych szczegółów o nowej organizacyi wyborczej, jaką utworzono w Gliwicach na zebraniu w niedzielę. Cele organizacyi tej uzasadnił mecenas Adamczewski z Katowic. — Mowca zwrócił uwagę na świeży i ożywczy prąd ruchu narodowego, który ogarnia coraz szersze koła społeczeństwa śląskiego, tak, że nadszedł nareszcie czas, aby lud śląski sam zaczął o sobie myśleć i radzić. W tym celu należy złączyć wszystkie narodowo uświadomione jednostki, które dziś działają w rozproszeniu, w jednę wielką organizacyę. Ze względu zaś na zbliżające się wybory zaleca się utworzenie towarzystwa wyborczego; w niem będzie się w najbliższej przyszłości ujawniała cała praca na niwie narodowej.

Liczne oklaski, jakiemi zgromadzeni obdarzyli mowcę, były najlepszym dowodem tego, że podzielają jego zdanie.

Inny mowca przemawiał za tem, ażeby założyć się mające towarzystwo wzięło w swe ręce także pracę nad oświatą ludową i sprawy ekonomiczne ludu śląskiego.

Nowe towarzystwo już rozpoczęło swą działalność. Donosząc o tem, pisze „Dziennik Poznański“:

„Nie ma się więc teraz co łudzić co do porozumienia stronnictwa „Katolika“ ze stronnictwem radykalno-polskiem (?), grupującem się około „Górnoślązaka“. Przecięto sukno na dwoje. „Katolik“, „Gazeta Opolska“ i „Nowiny Raciborskie“ będą wybierały posłów pod hasłem stronnictwa centrowego, „Górnoślązak“ ze stronnictwem centrowem jawnie zerwał. Bądź co bądź ubolewać należy nad tym rozdziałem, bo naszem zdaniem osłabi on zbiorową pracę polską na Górnym Śląsku. Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że redaktorów reszty pism polskich na Górnym Śląsku na to zebranie nietylko nie zaproszono, ale ich o niem nawet nie zawiadomiono“.

Tyle „Dziennik Poznański“. Zamiast się cieszyć, że Polacy śląscy nareszcie kruszą krępujące ich pęta i zabierają się do czynnej pracy na niwie polityczno-narodowej, ugodowy organ poznański zdaje się ubolewać nad tem. — Obawa rozdwojenia i mogących stąd wyniknąć szkód odrazu zniknie, gdy reszta pism polskich na Śląsku przyłączy się do ruchu, zainicyowanego w Gliwicach, a co najmniej przestanie wysługiwać się niemieckiemu centrum.

I my uważamy za błąd, że redakcyj tych pism nie zawiadomiono o zebraniu w Gliwicach, tłomaczymy sobie to atoli tem, iż wobec zobowiązań, jakie redakcye te na własną rękę bez zapytania się o zdanie ludu przyjęły wobec centrum, uważano to już za zbyteczne.

Z uwag pesymisty.

(Wyprawa pod złowróżbnemi znakami. — Szkoda byłoby parlamentu. — Niewdzięczni! — Kombinacye gabinetowe. — Interview z „nieśmiałym posłem“. — Dlaczego koncentraci nie słuchali mów Daszyńskiego i Romańczuka. — Powracam. — Ks. Stojałowski wraca także.)

Tak zastraszające o parlamencie i gabinecie dra Koerbera rozpuszczono w tamtym tygodniu wieści, że nabrałem ochoty pożegnać się osobiście, dla wszelkiej pewności, z oboma, i wyjechałem do Wiednia. Szkoda byłoby takiego parlamentu! Kto wie, czy inny byłby równie wesoły. Wprawdzie p. Wolf stał się w nim mniej zajmującą osobistością, ale za to p. Schoenerer z Bergerem zawsze przyczyniają się do ożywienia sytuacyi. A przytem ten ton obrazowago dyalogu, w którym „Schuft“ i „Lausbub“ należą już do wykwintniejszych wyrażeń, jest tak cennym spadkiem obecnego parlamentu, odziedziczonym po poprzedniku, a wzbogaconym nowemi na tem polu zdobyczami, że zachodzi poważna obawa, aby z nim razem nie przepadł dla potomności. Gdyby więc p. Koerber nie mógł z Czechami i Niemcami dojść do końca, a raczej do początku „primirenja“, — i zechciał tem parlamentowi przedwczesny zgotować zgon, godziło mi się, jako temu, który tyle z nim, chociaż, Bogu dzięki, nie w nim, miał do czynienia, ostatnie przesłać mu pożegnanie.

A jeżeli parlament zostanie, — to także nic mi nie zaszkodzi, gdy będę świadkiem jakiejś zabawnej w nim sceny. W takim razie znowu należy się pożegnać z gabinetem dra Koerbera. Zwykła to kolej gabinetów austryackich! Niewdzięczność stronnictw parlamentarnych podcina im nogi. I dla dra Koerbera nadeszła chwila krytyczna. Obiecywał wiele, dotrzymywał, co mógł, — teraz przedkładają mu rachunki. P. Kramarz z rozdzierającą serce otwartością odezwał się do eterycznego premiera: Pan nie musisz być prezydentem gabinetu; zrób pan miejsce innemu; może on coś więcej potrafi. Byłem świadkiem i słuchaczem tego okropnego pożegnania Czechów z p. Koerberem, i uroniłem niepostrzeżenie łzę żalu wobec niestałości losów ludzkich.

Muszę jednak, wraz z łaskawym czytelnikiem, cofnąć się nieco w mojem opowiadaniu. Trzeba wszystko opowiedzieć porządnie, w chronologicznem następstwie zjawisk i faktów. Ja należę już do starszej szkoły, kiedy w gimnazyum nie było wolno studentowi opowiadać dziejów wojny peloponeskiej ze środka, ale porządnie zacząć od powodów, a opis lisa trzeba było koniecznie rozpocząć od głowy, kończąc na ogonie, czyli „kicie“ — nigdy zaś odwrotnie. Zapewnić więc przedewszystkiem muszę, że podróż odbyłem, jak zwykle, na kolei północnej, w tem błogiem złudzeniu, że z chwilą odjazdu pociągu żegnam się z Galicyą. Nordbahn — to już czysto niemiecka instytucya, której oddajesz się na łaskę i niełaskę. Usiadłem tedy w kąciku i, nie mając na razie nic lepszego do roboty, rozmyślałem nad wielkiemi zagadnieniami, wobec których stanął teraz prezes Koła polskiego. Pozwolić upaść Koerberowi, czy nie — to także pytanie. Teraz, gdy tak życzliwie w sprawie strejków rolniczych stanął po stronie Koła, oddać go na pastwę Czechów i Niemców, byłoby niewdzięcznością. Napiszę coś — myślę — na ten temat, rozpatrzywszy się w sytuacyi na miejscu.

A nużby tak Ekscelencyę Jaworskiego powołano na prezydenta koalicyjnego gabinetu? Byłoby to nowe zwycięstwo Koła polskiego, nowa zdobycz kraju, i to zdobycz narodowa, wobec której zamilknąć powinny wszelkie głosy opozycyi. Albo gdyby zaczęto szukać ministrów w gronie naszych Ekscelencyj? Przecież nie od parady są tajnymi radcami. Po cóż mają wiecznie radzić tajnie? Niech radzą jawnie. Ekscelencya Dawid Abrahamowicz ministrem skarbu! On tak rzuca liczbami w prawo i w lewo, jak jongleur jajami. Dowiódł przecież, jak na dłoni, że ruski chłop jest najszczęśliwszym z chłopów, chociaż mu się robić nie chce. A przytem Ekscelencya Dawid ma w swojej wsi tłustego nauczyciela. Wszystko, co mówił Breiter, to nieprawda. Albo gdyby tak Ekscelencya Bobrzyński... ministrem oświaty. Ha! Klerykali teraz górą; możnaby nawet przepołowić tekę i dla miłej zgody Luegera zrobić ministrem wyznań.

— A cóż pan myślisz zrobić ze mną? — zagaduje mnie jeden z towarzyszów podróży.

— Nie poznajesz mnie pan? — dodaje, widząc moje zdziwienie. — Przecież tyle razy się pan mną zajmowałeś.

— Proszę darować mojej pamięci — odparłem półgłosem.

— Nieśmiały poseł, do usług — powiada, przedstawiając się. — Jadę do Wiednia, do parlamentu, na trudy, znoje i boje, no, i żeby panu zrobić przyjemność — dodał z przekąsem.

Ha, pomyślałem, będzie awantura. Gotów mnie posiekać.

— Przepraszam — odparłem — nie mogłem pana posła poznać, bo pan właściwie byłeś w moich „uwagach“ fikcyą, typem, uogólnieniem...

— A przecież jestem i żyję, jak pan widzisz. No, chyba pan przyznasz, że kiedy tu siedzę, mówię, ruszam się — to rzekłszy, trącił mnie udem — palę cygaro — coś mnie zagryzło w oczach, — no, więc najoczywiściej nie jestem jakąś fikcyą, ale żywym człowiekiem, jak pan. Tylko, pan piszesz, a ja posłuję. Nie miałbym ochoty pomieniać się z panem na role.

— Bardzo panu wierzę...

— Ja panu nie zazdroszczę. Ja się nieraz już uśmiałem z mojego portretu, chociaż pan jesteś niesprawiedliwym dla mnie.

Strzeliła mi teraz zbawienna myśl. Zrehabilituję „nieśmiałego posła“ i urządzę sobie z nim „interview“. Podzieliłem się tym planem z moim towarzyszem podróży. Był zachwycony. Wydobył z torby flaszkę koniaku.

— O suchym gardle, — powiada — nie będziemy przecież gadać.

I przypił do mnie. Zapaliliśmy cygara.

— Jakże się, — zapytuję z uroczystą miną potentata dziennikarskiego — Szanowny Pan Poseł zapatruje na obecną sytuacyę polityczną?

— Nie pojmuję, — rzekł, puszczając kłąb dymu, — że tak prosta rzecz tyle sprawia kłopotu. O cóż idzie? O to, aby pogodzić Niemców z Czechami. Gdybym był prezydentem gabinetu, — tutaj uważałem, że zarumienił się lekko (może z koniaku) i spuścił oczy, — to zawołałbym Niemców i zapytałbym się ich: czego chcecie? Pal ich dyabli. Dałbym im, czego chcą. A potem dałbym znowu Czechom...

Popatrzył na mnie tryumfująco.

— Tak, ale gdyby Niemcy nie przystali na to, co pan dajesz Czechom, a Czesi na to, co pan dajesz Niemcom?

— A coby im było do tego? Jak każdy ma, czego chciał, to reszta do niego nie należy. Ho! Panie, jabym im pokazał, co to rząd znaczy.

— A cóżbyś Pan zrobił z parlamentem, gdyby mimo tego nie chciał żadnej ustawy uchwalić.

— Cobym zrobił? Rozpuściłbym go na cztery wiatry i wybierał nowy, a gdyby i ten był zły, to znowubym go rozwiązał, i tak aż do skutku.

— Tak, tak, to wszystko zrobiłbyś Pan, jako prezydent gabinetu. A cóż Pan myśli robić, jako poseł?

Widziałem tylko, że „nieśmiały poseł“ pokraśniał i rzucił się w prawo, ku mojej stronie, a mnie coś uderzyło powyżej oka.

— Prerau — wrzeszczał konduktor, jakby go ze skóry darli — der Zug nach Olmütz, Prag... aussteigen...

Że też dziennikarz nie ma nawet spokoju, gdy zdrzemnie się w wagonie!

— Gut geschlafen — powiada obok mnie siedzący „pasażer“ jakiś gruby jegomość, palący „wirżynko“ o szczypiącym dymie. I zaśmiał się dobrodusznie.

Nie wierzę w sny, ale mimo woli uczułem pewien skrupuł, ażali w szpaltach moich „uwag“ nie wyrządziłem kiedyś krzywdy „nieśmiałemu posłowi“ i dla tego reprodukuję mój z nim „interview“. Wychodzący jeszcze w Krakowie „Świat Duchów“ może go nawet wciągnąć do annałów spirytyzmu. Nie pozostał też ten sen bez wpływu na mój pobyt w Wiedniu, bo zostawałem pod wrażeniem wielkich wypadków, ciążących nad parlamentem i gabinetem Koerbera.

Pierwsze posiedzenie Izby, na które przybyłem, nie wróżyło jednak wywrotu. — Przedewszystkiem posłów polskich było szalenie mało. Pewnie gdzieś „po za kulisami“ prowadzili rokowania. Niezwykłość sytuacyi zdawał się tylko zapowiadać zupełnie nowy „garnitur“ jesienny, w którym ukazał się Eksc. hr. Wojciech Dzieduszycki. Było tylko trochę huczku z generałem Welsersheimbem, ale bez żadnych skutków dla przyszłości. Zauważyłem jednak, że kiedy zaczął Daszyński rozwijać swoją historyę o skryptach z wykładów p. Głąbińskiego, to Rotter, Stwiertnia i Petelenz czemprędzej ulotnili się z Izby. To samo zjawisko powtórzyło się, gdy Romańczuk zabrał głos w sprawie deklaracyi Koerbera. Zapytałem tedy jednego z tych „koncentratów“, dla czego w obu tych wypadkach tak ostentacyjnie korzystali z regulaminowej wolności Koła polskiego i chronili się na korytarze.

— Panie, — brzmiała odpowiedź, — człowiek może nie chcący głową, albo choćby palcem w bucie kiwnąć, i zaraz pojawi się w „Dzienniku Polskim“ doniesienie, że przytakiwałem mowie Daszyńskiego, lub „hajdamace“ Romańczukowi, a więc jestem wrogiem własnego narodu. Milszy mi spokój!...

Nie mogłem jednak doczekać się rozwikłania sytuacyi, bo cała akcya toczyła się wiecznie poza kulisami, i dla tego w Izbie były pustki. Powróciłem tedy tem skwapliwiej, że na dłuższy czas nie brałem od p. prokuratora urlopu, i że nawet ks. Stojałowski, nie dowiózłszy „grubo pozłacanej“ lampy na miejsce przeznaczenia (co za fatum prześladuje ks. prałata z temi lampami!) zawrócił z drogi „i dąży w domowe progi.

M. K.

Węgierska hakata.

Nigdzie ów prąd zbrodniczy, dążący do wytępienia mniejszości narodowych na korzyść narodowości panującej, któremu od lat kilku dała specyalną nazwę celująca w nim pruska hakata, nie znalazł poza granicami pruskiego państwa tylu zwolenników, co na Węgrzech. Madziarzy hołdowali mu już od dawna i wyłącznie prądowi temu zawdzięczają utrzymanie narodowego i państwowego bytu swego w środku Europy, oraz dzisiejszą swą „wielkość“; skoro zaś w nowoczesnem krzyżactwie znaleźli mistrzów na tem polu, podwoili jeszcze usiłowania i studyując pilnie wszelkie gwałty pruskie, popełniane na mniejszościach narodowych, w lot zastosowują je także we własnem państwie.

Świeżo znów na tem polu nowy uczynili krok naprzód: postanowili organizacyę hakaty przenieść żywcem nietylko co do istoty, ale także co do formy na teren państwa węgierskiego. W tym celu powstało „górno-madziarskie stowarzyszenie kulturne“, które obecnie rozsyła na wszystkie strony odezwy, wzywające wszystkich wiernych Madziarów do popierania swoich usiłowań. Patronem stowarzyszenia tego jest — hr. Apponyi, obecny prezydent parlamentu węgierskiego.

Odezwy te, to prawdziwy plagiat odezw pruskiej hakaty. Stwierdzają one, że Węgrom ze strony „narodowości“ grozi wielkie niebezpieczeństwo; wskazują na to, iż madziaryzm cofa się nawet na kresach rdzennie madziarskiej ojczyzny, że jakaś „bezczelna agitacya“, która z dnia na dzień staje się potężniejszą, szerzy wśród innych narodowości nienawiść do wszystkiego, co madziarskie, oraz podkopuje ich wierność dla państwa. Na usunięcie niebezpieczeństwa tego — czytamy dalej w owej odezwie — rząd sam jest za słaby; środki jego nie wystarczają na ten cel, więc całe społeczeństwo węgierskie musi mu pomagać, musi współdziałać we „wzniosłem dziele ratowania ojczyzny“. Należy więc zakładać ochronki dla dzieci obcych narodowości, aby się w nich przejęły duchem madziarskim, należy zakładać szkoły madziarskie, wynagradzać nauczycieli i osoby prywatne, które zasłużyły się około madziaryzacyi, tworzyć madziarskie czytelnie ludowe, aby przeciwdziałały truciźnie, sączonej w dusze „ludów“ przez piśmiennictwo i prasę antimadziarską. — Jeśli dodamy do tego obłudne zapewnienie, że stowarzyszenie to nie ma bynajmniej zamiaru wydzierać ludom niewęgierskim „językowej indywidualności“, którem kończy się odezwa hr. Apponyi'ego, otrzymamy dosłowną niemal kopię wszelkich odezw pruskiej hakaty.

Obok obłudy zawiera ona jeszcze i wielką nieprawdę. Madziaryzm bynajmniej się nie cofa, lecz przeciwnie, wskutek intensywnej działalności madziaryzacyjnej rządu, zaprawionej gwałtami, jakichby się nie powstydził rząd pruski, szerzy się coraz bardziej. Wykazuje to dowodnie statystyka urzędowa. I agitacya narodowo-odporna wśród niewęgierskich ludów krajów korony św. Stefana słabnie raczej, niż wzrasta. Niechże hr. Apponyi zajrzy tylko do akt i protokołów parlamentu węgierskiego z lat 1870 do 1880. Znajdzie tam zupełnie inne mowy reprezentantów niemadziarskich ludów, niż te, jakie obecnie wygłaszają ich posłowie. Niech tylko przeczyta przemówienia ówczesnego serbskiego posła, Miletica, który groził Madziarom wielkiem państwem słowiańskiem od Newy do Adryi, a przekona się, jak niewinnemi, nieśmiałemi są dzisiejsze parlamentarne występy posłów niemadziarskich.

Pruska hakata mogłaby rzeczywiście być dumną i zadowoloną z tak pojętnych uczniów, zadowoloną z tej przyczyny, ponieważ odwracają od niej część przynajmniej oburzenia innych uczciwszych narodów, gdyby ironia losu nie układała rzeczy tak, iż hakata madziarska daje się we znaki także Niemcom na Węgrzech. Ostatnie wypadki niedawno już wywołały ostrą polemikę między niemiecką a węgierską prasą; skoro zaś nowe stowarzyszenie pod patronatem Apponyego rozwinie swą działalność, doczekamy się może bardziej jeszcze interesującego widoku wzajemnego zwalczania się mistrzów i uczniów w jednym zbrodniczym kierunku.

Elektryczność na kolejach.

Doświadczenia, poczynione w Prusiech, a zwłaszcza we Włoszech z kolejami elektrycznemi, wydały bardzo korzystne wyniki i uprawniają do jak najlepszej nadziei na przyszłość. Okazało się, że lokomotywy elektryczne pod względami technicznemi nie ustępują w niczem lokomotywom parowym, że je nawet przewyższają w niektórych kierunkach. Nie możemy w ramach krótkiego artykułu zapuszczać się w liczne szczegóły techniczne, wspomniemy tylko, że lokomotywa elektryczna, ponieważ cała jej waga idzie na usługi adhezyi, przy tej samej sile waży o wiele mniej, niż lokomotywa parowa z tendrem, a pomimo mniejszej wagi posiada stosunkowo większą siłę pociągową. Dzisiaj budujemy już tak wielkie maszyny elektryczne, że nie ustępują one wcale olbrzymom parowym.

Lokomotywy elektryczne nadają się przedewszystkiem o wiele lepiej niż parowe do szybkiego ruchu, jak to udowodniły doświadczenia berlińskiego towarzystwa dla kolei elektrycznych. Przy próbnych jazdach z pociągami elektrycznemi osiągnięto tam szybkość 164 kilometrów na godzinę, a motory na krótszy przeciąg czasu dawały siłę 3000 koni. O wysokiej sile pociągowej lokomotyw elektrycznych świadczy ruch na kolei „Baltimore and Ohio“, gdzie przez tunel długości 5 kilometrów lokomotywa elektryczna, ważąca 96 ton, ciągnie przy wzniesieniu 8 na tysiąc pociąg, ważący 1900 ton brutto.

Liczby te okazują, że już dzisiaj można budować tak silne maszyny elektryczne, ażeby mogły podołać ruchowi na największych nawet kolejach. Techniczną stronę elektrycznych kolei można obecnie uważać za rozwiązaną i pod tym względem przemianie kolei parowych na elektryczne nic już nie stoi na przeszkodzie. Ale trzeba uwzględnić, że maszyny parowe zostały wynalezione przed maszynami elektrycznemi, że więc wszystkie koleje urządzone są odpowiednio do ruchu za pomocą pary i ulokowały olbrzymie kapitały w maszynach parowych, tendrach, stacyach wodnych, ogrzewalniach itp. Gdy koleje parowe będziemy chcieli przemieniać w elektryczne, względy finansowe a nie techniczne będą odgrywać rolę rozstrzygającą.

Mimo to technicy ufają, że prędzej niż się zdaje, elektryczność wyprze parę na kolejach, a to właśnie z powodów ekonomicznych. Przy ruchu za pomocą elektryczności można będzie puszczać na przestrzeń więcej pociągów osobowych, co będzie korzystnem i dla publiczności i dla kasy kolejowej, jak się to okazało na kolei wiodącej z Medyolanu do Gallarate. Moment to bardzo ważny, ale mógłby ktoś zarzucić, że odnosi się tylko do ruchu osobowego i to na szlakach o bardzo ożywionym ruchu. Otóż przy obliczeniu rentowności kolei elektrycznych uwzględnić należy przedewszystkiem koszta przemiany ruchu za pomocą elektryczności. Przemiana włoskiej kolei „Valtelina“ z parowej na elektryczną kosztowała na przestrzeni około 106 kilometrów okrągło 6 milionów lirów, sumę tę jednakże zredukować można do 4·5 miliona ze względu na to, że siły elektrycznej centralnej stacyi kolej nie zużywa w całości i że parowe lokomotywy jej używane są gdzieindziej do pracy, przynoszą więc jeszcze dochody.

Wobec tych wydatków stoją znaczne sumy, oszczędzone nietylko na niepotrzebnym już węglu kamiennym, ale także na sposobie budowy i działania lokomotów elektrycznych. Węgiel odgrywa oczywiście ogromną rolę na kolejach parowych. Na państwowych kolejach austryackich wydano w 1900 roku na węgle 33 miliony koron, co wynosi 9½ prc. ogółu bezpośrednich kosztów ruchu. Dalej znaczną oszczędność osiągają koleje elektryczne przy utrzymaniu maszyn w dobrym stanie. Maszyna parowa pod względem czasu, spędzonego w ruchu, stoi daleko poza maszyną elektryczną, stojąc godzinami całemi w ogrzewalni. Lokomotywy parowe co trzy lata potrzebują gruntownej naprawy i wtedy przez pół roku spoczywają. Maszyna elektryczna, której nie niszczy para i dym, nie potrzebuje ciągłego nasycania węglem i wodą, może długo być w ruchu i każdej chwili jest do niego gotową. Na równej przestrzeni mniej potrzeba maszyn elektrycznych do tego samego ruchu pociągów, a ta okoliczność zmniejsza znacznie kapitał inwestycyjny.

Ponieważ tedy maszyna elektryczna sama dla siebie mniej potrzebuje na utrzymanie, ponieważ odpada tender i wogóle trzeba mniejszej liczby maszyn, więc oczywiście koszta w tym kierunku na warsztaty itp. są znacznie mniejsze. A koszta te są bardzo znaczne. Na kolejach państwowych w Austryi utrzymanie lokomotyw i tendrów w dobrym stanie wynosiło w r. 1900 okrągło 21·3 miliona koron, czyli 6⁰ ogólnych kosztów ruchu. Do obsługi maszyny elektrycznej potrzebny jest wreszcie tylko jeden człowiek i pod tym więc względem przyznać jej trzeba wyższość nad maszyną parową. Oszczędność na personalu obsługującym nie jest wcale małą, gdy weźmiemy pod uwagę pierwszorzędne koleje.

W artykule niniejszym uwzględniliśmy w ogólnych rysach tylko najważniejsze momenty tej sprawy, pomijając drobniejsze okoliczności, świadczące na korzyść lokomotyw elektrycznych. Nie przesądzając rozwiązania kwestyi na przyszłość, można już dzisiaj stanowczo twierdzić, że na tych kolejach, gdzie można do wytwarzania elektryczności użyć siły wody, zwycięstwo elektryczności nad parą jest zapewnione.

Inżynier.

Kronika.

Kraków, 15 listopada.

Wieczór listopadowy. W uroczystym obchodzie ku uczczeniu 72giej rocznicy walki o niepodległość z r. 1830/31, który odbędzie się w sali „Sokoła“, w niedzielę dnia 30 b. m., weźmie udział grono słuchaczy uniwersytetu Jagiellońskiego. Grono to wygłosi zbiorową deklamacyę, której treścią będzie jeden z najpiękniejszech ustępów „Irydiona“ Krasińskiego.

Zapis dla Towarzystwa Kościuszki. Ś. p. Feliks Madejewski, b. wiceprezes wyższego sądu krajowego w Krakowie, oprócz licznych legatów, przekazanych w testamencie różnym Towarzystwom i instytucyom naszego miasta, zapisał także Towarzystwu imienia Tadeusza Kościuszki kwotę 2.000 koron. Władze sądowe zawiadomiły prezydyum Towarzystwa, że legat ten, po strąceniu należytości skarbowej, wynoszący 1.763 koron 68 halerzy, może już podjąć.

W katedrze na Wawelu odsłonięto sarkofag królowej Jadwigi, z marmuru kararyjskiego, dłuta Antoniego Madeyskiego, z fundacyi Karola hr. Lanckorońskiego. Baldachim około pomnika Łokietka już ukończony. Również ukończył Mehoffer malowanie skarbca, a Włodz. Tetmajer kończy malowanie kaplicy królowej Zofii.

Zakład rolniczy doświadczalny, nowo założony w Krakowie przy studyum rolniczem uniwersytetu Jagiellońskiego jest już czynny od kilku tygodni Zakład znalazł bardzo dogodne pomieszczenie w realności przy ulicy Łobzowskiej l. 24, wynajętej na ten cel przez skarb państwa. Oprócz obszernych pracowni, chemicznej i botanicznej z dostateczną ilością dogodnie rozłożonych pokoi i kilku wielkich składów, zakład posiada wielki ogród, w którym będzie wykonywał, po zaprowadzeniu na najbliższą wiosnę odpowiednich urządzeń, doświadczenia rolnicze metodą ścisłą.

Przy urządzeniu, które nastręczało wiele trudności, z powodu niedostatecznych funduszów, skąpo przez rząd wymierzonych, uwzględniło kierownictwo zakładu, o ile możności, przemysł i rękodzielnictwo krajowe. Rozprowadzenie gazu świetlanego po pracowniach wykonała nadzwyczaj sumiennie i odpowiednio celowi gazownia miejska. Montowaniem rur wodociągowych i zlewowych w sieci bardzo skomplikowanej, oraz łączeniem ich z licznemi aparatami laboratoryjnemi kierował p. Walery Czunko i wywiązał się z powierzonego mu trudnego zadania z wielką skrupulatnością i znajomością rzeczy. Sprzętów z drzewa bardzo starannie i z dobrego materyału wykonanych z zastosowaniem, wedle udzielonych wskazówek, licznych praktycznych udoskonaleń, dostarczyła pracownia stolarska p. Józefa Żabży. Aparat destylacyjny do wody o ciągłem działaniu a zarazem kocioł do wytwarzania pary wykonała, wedle własnego pomysłu, pracownia kotlarska p. Karola Czunki, w której odrobiono też na zamówienie zakładu po raz pierwszy w kraju palniki gazowe, systemu uznanego ogólnie za najwięcej praktyczny, jak również łaźnie wodne, statywy do biuret i t. p. przyrządy, dotąd zwykle przez pracownie naukowe sprowadzane z zagranicy. Roboty adaptacyjne w lokalu powierzono wyłącznie siłom miejscowym.

Pomimo, że wiadomość o otwarciu nowego zakładu dopiero zaczyna się rozchodzić, napływają już zgłoszenia ze sfer rolniczych o poradę lub żądanie rozbiorów i jest nadzieja, że oddawna oczekiwany zakład, urządzony odpowiednio do nowoczesnych wymagań nauki, dojdzie wkrótce do pełni swego rozwoju, a rolnictwo krajowe będzie wdzięczne komitetowi Towarzystwa rolniczego krakowskiego, którego usilnym staraniom nowo otwarty zakład zawdzięcza głównie swoje powstanie.

Mroźne noce, ciepłe dni. Dzisiejszym dniem zaczął się naprawdę, zdaje się, sezon jesienny. — Podczas gdy noce i ranki są mroźne, gdyż termometr spadł poniżej zera, dnie pod wpływem pogody i słońca są dość ciepłe i łagodne. Przykładem tego dzisiejszy dzień, w którym, po mroźnej nocy, nastąpiła pogoda i ciepło, pozwalające używać przechadzki po Rynku i plantach w godzinach południowych. Zdaje się, że taki stan pogody potrwa czas dłuższy.

W sprawie biednych studentów piszą nam z miasta:

Coraz częściej zdarza się, że uczniowie szkół średnich w mundurkach zapędzają się do zamożniejszych domów z prośbą o zapomogę, tłómacząc się niedostatkiem. Prośba nie pozostaje zazwyczaj bez skutku, aczkolwiek możnaby mieć poważne wątpliwości, czy petent rzeczywiście wsparcia potrzebuje i czy uzyskawszy pieniądze, nie użyje ich w sposób zdrożny, a nawet czy mundurka szkolnego nie nadużyto. Pomijając zaś te okoliczności, śmiem twierdzić, że taki sposób radzenia sobie wobec niedostatku, gdyby wszedł w zwyczaj u biednej młodzieży, wypaczyłby jej charakter i to właśnie u tych osobników, które najbardziej troskliwej potrzebują opieki i nieraz niepospolite zdradzają talenta.

Sądzę zatem, że najwłaściwszą byłoby rzeczą, aby kierownicy zakładów średnich w Krakowie, do których, jako do opiekunów młodzieży, obywatelstwo krakowskie zupełne ma zaufanie, zbadali materyalne położenie studentów, i jeżeli zasoby istniejących po szkołach „pomocy koleżeńskich“ nie wystarczają na zaspokojenie potrzeb ubogiej młodzieży, zwrócili się za pośrednictwem prasy do ogółu z żądaniem pomocy, której chętnie udzielimy. Użyczający tej pomocy będą wtedy mieć pewność, że zasiłek otrzyma student, który jej potrzebuje, i to w sposób, nie ubliżający jego poczuciu godności studenckiej.

Brak mleka w Krakowie. Zamknięcie granicy austryackiej dla dowozu mleka z nadgranicznych wsi Królestwa Polskiego, o którem wczoraj donieśliśmy, jest prawdziwą klęską dla mieszkańców naszego miasta, gdyż cena tego artykułu żywności, niezbędnego dla najbiedniejszej zwłaszcza ludności, podskoczyła prawie w dwójnasób, a nadto daje się uczuwać od wczoraj wszędzie dotkliwy brak mleka. W mleczarniach i na targu od dwóch dni niema wcale mleka do drobnej sprzedaży. Ponieważ podany przez władze polityczne powód zamknięcia granicy okazał się bezpodstawnym, gdyż żadnej zarazy pyskowej, ani racicowej niema w pasie granicznym, a słusznie przypuszczać należy, że rozporządzenie wydano raczej dla dogodzenia galicyjskim producentom, w których interesie leży podniesienie ceny mleka, byłoby obowiązkiem zarówno Rady miasta, jak i naszych przedstawicieli, aby to krzywdzące a nierozważnie wydane rozporządzenie jaknajprędzej zostało uchylone.

Loterya stow. nauczycielek odbędzie się jutro w sali hotelu Saskiego. Początek o godz. 3 po południu. Wejście 20 centów, losy po 20 centów. Bilet za 30 centów daje prawo do obfitego podwieczorku.

Z „Sokoła“. Następujące wieczornice i obchody odbędą się w tem Towarzystwie w najbliższych tygodniach: 22 listopada zamknięcie sezonu oddziału kolarzy (wieczornica z udziałem pań w górnej sali). 30 listopada wieczór uroczysty ku czci powstania z r. 1830/1 (urządza komitet obywatelski). 7 grudnia obchód św. Mikołaja dla dziatwy (przedstawienie i deklamacye wykonane przez dzieci, obdarowanie dziatwy podarkami).

Przedstawienie popołudniowe w teatrze miejskim. W sprawie popołudniowych przedstawień niedzielnych i świątecznych w teatrze miejskim, otrzymujemy z miasta listy z żądaniem, aby dyrekcya przy wyborze repertoaru ściślej niż dotąd trzymała się pierwotnie zakreślonego programu, bo przedstawienia te są przeznaczone dla warstw mniej wykształconych i dla dzieci i mają przynosić utwory sceniczne popularne, zastosowane do poziomu umysłowego tej kategoryi widzów, którzy uczęszczają na te widowiska.

Żądanie to zupełnie uzasadnione polecamy do uwzględnienia dyrekcyi, zaznaczając przy tej sposobności, że zamieszczona na repertuarze jutrzejszego popołudniowego przedstawienia „Komionka“ jest chyba zupełnie niewłaściwie wybraną na popularne niedzielne widowisko.

Krakowski teatr ludowy po trzech przedstawieniach w Tarnowie, daje jutro, w niedzielę, przedstawienie w Rzeszowie. Odegrane będą Mickiewicza „Dziady“.

Szkoła pani Zapolskiej. W ubiegły czwartek odbyła się, jak zawsze, interesująca lekcya zbiorowa w szkole pani Zapolskiej. Rozpoczęta wykładami dra Tadeusza Konczyńskiego i p. Stanisława Janowskiego, rozwinęła barwny program, dający świadectwo o nadzwyczaj pomyślnym rozwoju szkoły. Jako inowacyę wprowadzono szereg nastrojowych deklamacyj utworów „młodej Polski“, wypowiedzianych w niezwykle muzykalny i harmonijny sposób. Poprzedzone wstępem, nader pięknie wygłoszonym przez panią Zapolską, ten dźwięczny i zupełnie odrębny ton deklamacyi sonetów i nastrojów zachwycił słuchaczów. Dalej wymienić należy zupełnie wyjątkowo odegrane sceny z „Tamtego“, z nadzwyczaj poprawnym i oryginalnie pojętym Korniłowem, i prześliczną interpretacyą „księżniczki Heleny“ Maeterlinka, zupełnie odpowiednią duchowi utworu. — Pomiędzy słuchaczami znaleźli się reprezentanci świata dziennikarskiego, aktorskiego, malarskiego, dalej poeci i literaci. — Szkoła pani Zapolskiej zaczyna interesować ogół. Dziś już można twierdzić, że myśl, wprowadzona w czyn przez panią Zapolską, poważne odda usługi polskim scenom w niedalekiej przyszłości.

„O własnych siłach“. W Tow. obrony polskiego przemysłu i handlu odbędzie się dnia 17 bm. o godz. 5 po południu posiedzenie komitetu oddziałowego.

Loteryę gospodarczą na rzecz szkoły polskiej w Ostrawie Morawskiej urządza Koło pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“ dnia 7 grudnia. Bliższe szczegóły podamy w poniedziałek.

Sekcya szkolna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem r. m. Chylińskiego. Członkowie sekcyi wysłuchali sprawozdania dyrektora kursów im. Adryana Baranieckiego, prof. dra Rostafińskiego, za rok szkolny 1901, nad którem to sprawozdaniem wywiązała się dyskusya. Następnie sekcya przyjęła do wiadomości preliminarz budżetu na rok 1903 dla Muzeum Narodowego i archiwum akt dawnych. W końcu załatwiła sekcya szereg spraw wewnętrznej natury.

Nowa szkoła staraniem Tow. „Szkoły ludowej“ została otwarta w Januszowej.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie posiedzenie we środę 19 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Szajnochy. Docent dr Bochenek wygłosi wykłady: 1) „O drogach nerwowych odruchów, wywołanych wrażeniami wzrokowemi“, 2) „O nowych poglądach na znaczenie przysadki mózgowej (hypophysis cerebri).

Ze sfer akademickich. W Kółku matematyczno-fizycznem jutro rano wygłosi p. Stożek wykład z dziedziny „Trygonometryi płaskiej“.

Czytelnia dla kobiet urządza wieczorek na otwarcie nowego sezonu nie w poniedziałek, lecz we środę dnia 19 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu swoim przy ulicy Floryańskiej l. 32.

Nowe karty ilustrowane, przynoszące epizody naocznych oględzin terytoryum spornego przy „Morskiem Oku“ przez komisyę sądu rozjemczego ukazały się w handlu, nakładem tutejszej firmy „Polonia“.

W „Ognisku“, stow. drukarzy, odbędzie się jutro wieczór przedstawienie amatorskie.

Rozprawa prasowa. Onegdaj przed tutejszym sądem krajowym, jako prasowym, odbyła się interesująca rozprawa.

Październikowy zeszyt miesięcznika, wychodzącego w Krakowie p. t. „Pogląd na świat“ został skonfiskowany za artykuł „Rozmiary społeczeństwa i ich uregulowanie“, w którym to artykule autor rozwija idee t. zw. „Neomalthuzyanizmu“ mającego sprowadzić w skutkach pożądane socyalne uregulowanie stosunków społeczeństwa. Gdy wydawca miesięcznika i autor artykułu prof. M. W. Kozłowski, wystąpił ze sprzeciwem przeciw konfiskacie, sąd rozpisał rozprawę, na którą stawił się wydawca i autor prof. Kozłowski w towarzystwie swego zastępcy prawnego dra Zygmunta Marka. Trybunałowi, którego wotantami byli starszy radca Wawrausch i radca Turowicz, przewodniczył wiceprezydent sądu kraj. karnego dr Morelowski, konfiskatę uzasadniał i oskarżenie potrzymywał zastępka prokuratora dr Ptaś. Dr Ptaś w oskarżeniu artykułu nie zaprzeczył wprawdzie prawa występowania przeciw przeżytym instytucyom, sądzi jednak, że społeczeństwo bronić musi swych podstaw; artykuł zaś inkryminowany zalecający neomalthuzyanizm burzy te podstawy, zalecając tłumowi idee, które mogłyby być tolerowane jedynie ze stanowiska nauki.

Dr Z. Marek w obronie artykułu zaznaczył, że podstawą tą społeczeństwa, o której myśli prokurator, jest tylko rodzina, a inkryminowany artykuł nietylko nie jest przeciwny rodzinie, ale przeciwnie ułatwia jej zawiązanie, czyni życie rodzinne przystępniejszem, państwu daje zdrowych obywateli, usuwa nędzę i zwyrodnienie. Wreszcie wyjaśnia, że czasopismo, w którem artykuł się pojawił, nie jest przeznaczone dla tłumu, ale właśnie, o co się p. prokuratorowi rozchodzi, stanowi tylko kwestyę rozstrząsań naukowych.

Następnie zabrał głos sam autor artykułu i w dłuższej mowie zbijał oskarżenie, dziwiąc się, że może ten artykuł uchodzić za szerzący niemoralność, gdy przeciwnie proponowany w nim „neomalthuzyanizm“ oszczędza społeczeństwu masowych zabójstw milionów niemowląt, dalej ogromnych i ciągłych wydatków, które ponoszą biedni ludzie na chrzciny i pogrzeby.

Po obu mowach, trybunał udał się na naradę, po której wydał wyrok zatwierdzający konfiskatę zeszytu pisma z inkryminowanym artykułem.

Usiłowane samobójstwo policyanta. Dzisiaj o godzinie 10½ przed południem, w koszarach straży wojskowo-policyjnej przy ulicy Radziwiłłowskiej policyant Nr 53, Jan Lichwa, strzelił do siebie z karabinu w zamiarze samobójczym, raniąc się ciężko w głowę. Przyzwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego odwiozło desperata, po udzieleniu mu pierwszej pomocy do szpitala wojskowego na Zamku. Policyant Lichwa, pełnił służbę przedwczoraj w nocy w ulicy Długiej i był tym właśnie strażnikiem, któremu p. L. S., przy zajściu kobiet z napastnikami, rzekomymi „spiskowcami“, o czem wczoraj donieśliśmy, polecił odprowadzić na policyę drugiego napastnika. Policyant Lichwa nie wypełnił polecenia, w drodze ów rzekomy „spiskowiec“ gdzieś się zapodział, a przed władzami policyant nie umiał się wytłómaczyć, dlaczego nie dostawił na policyę napastnika. Widocznie Lichwa w obawie kary za niedbałe pełnienie obowiązków, usiłował popełnić dzisiaj samobójstw. Stan zdrowia rannego jest dosyć groźny.

Usiłowane samobójstwo kelnera. W pół godziny po zamachu samobójczym policyanta wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na rogatkę zwierzyniecką, gdzie 40-letni kelner bez zajęcia, J. R. w zamiarze samobójczym wypił większą ilość kwasu octowego. Przyczyną usiłowanego samobójstwa była nędza, w jakiej się desperat znajdował. Po zastosowaniu pierwszych środków ratunkowych, chorego przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Kronika podgórska. W pierwszych dniach lipca b. r. zakwaterował się oddział wojska 12 pułku dragonów w Borku Fałęckim w willi, będącej własnością adwokata dra Fenereisena. Żołnierze tam zakwaterowani rozpoczęli gospodarkę od tego, że wyrąbali na opał belki, podtrzymujące wiązanie dachu jednego z budynków gospodarskich, powyłamywali cegły z muru wystające, poniszczyli schody domu i uszkodzili drzewa, rosnące około willi, mimo sprzeciwu i przedstawień dozorcy Wiktora Kołodzieja. Właściciel willi dowiedziawszy się o tem, wniósł w tej sprawie przedstawienie do komendy korpusnej w Krakowie, oraz wysłał telegram do ministerstwa wojny. Treścią telegramu i przedstawienia uczuła się wojskowość dotkniętą, a prokuratorya państwa po otrzymaniu zezwolenia z ministerstwa wojny, oskarżyła adwokata dra Izydora Fenereisena i koncypienta jego dra Leopolda Fenereisena, jako autora inkryminowanego przedstawienia o przekroczenie z §§. 491 i 492 u. k. Obaj oskarżeni ofiarowali przeprowadzenie dowodu prawdy, a przesłuchani w tym celu świadkowie, Stanisław Kołodziej, dozorca owej willi, oraz żona jego, Wiktorya, potwierdzili w całej osnowie fakta zamieszczone w przedstawieniu do komendy wystosowanem. Zeznał wreszcie świadek Alojzy Mayer, dzierżawca dóbr w Borku Fałęckim, że i jemu zabrali wówczas bez jego zezwolenia żołnierze sporą ilość młodych olszynek, poczem sędzia odroczył rozprawę na dzień 19 b. m., celem przesłuchania wójta Stanisława Mardyły i jego zastępcy Jana Piekarskiego na okoliczność, że wojsko w willi adwokata dra Fenereisena zakwaterowało się samowolnie, nie czekając na wskazanie kwatery ze strony zwierzchności gminnej.

W kamieniołomach miejskich pracowało na skale 3 robotników, pomiędzy nimi 48-letni Jan Bruzda, rodem ze Zebrzydowic. Wszyscy trzej robotnicy znajdowali się na szczycie skały, gdy wtem przechylił się Bruzda i z wysokości około 10 metrów spadł na dół. Poranionego i nieprzytomnego odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza w Krakowie, gdzie zmarł wczoraj. Zwłoki odstawiono na cmentarz i tu zostanie dokonaną sekcya. Co do przyczyny upadku podają towarzysze Bruzdy, że przyszedł do roboty pijany i nie mogąc się utrzymać na nogach potknął się i spowodował nieszczęście, z drugiej jednak strony nasuwają się przypuszczenia, że powodem wypadku była zbrodnicza ręka. Śledztwo, które prowadzi p. Kostrzewski, wyświetli prawdopodobnie sprawę.

Piotr Richter, żołnierz 2 pułku artyleryi fortecznej, przejechał onegdaj 15-letniego subjekta Józefa Zieglera. Ziegler odniósł lekkie obrażenia na ciele i oddany rodzinie, pozostaje w opiece domowej.

W powiatowej kasie chorych odbyło się onegdaj ukonstytuowanie nowo wybranego zarządu. Prezesem wybrano p. Ignacego Grossa, urzędnika Towarzystwa komisowo-zaliczkowego w Podgórzu, zastępcą jego robotnika p. Jana Denekiewicza, poczem komisarz rządowy, z ramienia starostwa zamianowany, wprowadził nowy zarząd w urzędowanie. (Br.)

Pośpiech poczt galicyjskich. Gazeta, posłana w opasce, kupionej na poczcie, opatrzonej marką 3 halerzową, wysłana z Krakowa do Wiśniowej koło Dobczyc dnia 16 października, doszła adresata dopiero 9 listopada. Istotnie pośpiech zadziwiający!

Wadowice. „Sokół“ urządza tu jutro przedstawienie „Domu otwartego“, a następnie wieczorek taneczny.

Kandydaci adwokaccy w Przemyślu na odbytem niedawno zgromadzeniu uchwalili żądać od adwokatów, aby pensye dla koncepistów adwokackich podniesiono do 140, a po 2 latach do 160 koron miesięcznie, aby kancelarye adwokackie były zamknięte w niedziele i święta i aby każdy koncypient dostawał co roku miesiąc płatnego urlopu. O powzięciu tych uchwał zawiadomiono adwokatów. Za naszem pośrednictwem kandydaci adwokaccy w Przemyślu zwracają się do kolegów poza-przemyskich i proszą ich, aby ze względu na wdrożoną akcyę przed przyjęciem posady koncypienta w Przemyślu zechcieli się wprzód porozumieć z drem Trieberem,

Bezczelna prowokacya narodowości polskiej. Hakata niemiecka rozrzuciła w ostatnich czasach tysiące skomponowanej piosnki, śpiewanej na nutę marsza, po Bielsku, Białej, Żywcu i okolicy. Oto ten wytwór „fantazyi“ germanów:

Was wollt ihr, ihr blöden Thoren?
Was habt ihr bei uns verloren?
Unsre Vaterstadt ist deutsch!
Nur hinaus aus unseren Mauern
Bald, es darf nicht lange dauern,
Sonst bedrohet euch die Peitsch!
Lasst den weissen Adler fliegen
In Schlachzizien mit Vergnügen
Nur von Bielitz ziehet fort,
Bielitz werdet nie ihr bringen
Unter weissen Adler's Schwingen,
Bielitz ist ein deutscher Ort!

Bezczelność niemiecka istotnie nie ma granic!

Ze świata.

Związek dziennikarzy słowiańskich. (Komunikat zarządu).

W sobotę dnia 1 b. m. odbyło się w Pradze w sali obrad Izby handlowej pierwsze posiedzenie centralnego związku dziennikarzy słowiańskich. Przewodniczył redaktor krakowskiego „Czasu“, p. Michał Chyliński, a obecnymi byli członkowie wydziału związku pp. Władysław Prokesch współredaktor „Nowej Reformy z Krakowa, Teofil Merunowicz poseł i redaktor „Gazety Narodowej“ ze Lwowa, oraz redaktorowie dzienników czeskich pp. J. Holeczek, J. Kuffner, R. Cejnek, P. Blažek F. Hovorka, J. Klecanda, poseł dr Baxa i C. Samberk. Usprawiedliwili nieobecność pp. dr Adam Bieńkowski redaktor „Gazety Lwowskiej“, B. Knechtl („Pozor“) Sokol-Tuma z Morawskiej Ostrawy i K. Jonas („Pilzenske Listy“). Jako gość obecnym był poseł dr Mazzura, b. przew. II-go zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Dubrowniku. Sekretarz „Związku“ red. Cejnek złożył sprawozdanie o czynnościach prezydyum, poczem powzięto szereg uchwał dotyczących przystąpienia do „Związku“ słoweńskich, słowackich, chorwackich, rusińskich i serbskich dziennikarzy.

Redaktor Kuffner referował o wniosku Chorwata Radica, postawionym na tegorocznym zjeździe lublańskim w sprawie słowiańskich kursów dziennikarskich. Uchwalono zwrócić się do wnioskodawcy z żądaniem przedłożenia konkretnie opracowanego projektu. Tensam referent omawiał następnie sprawę słowiańskiego biura korespondencyjnego i reorganizacyi rządowego biura. Wniosek o założenie „Wszechsłowiańskiej Macierzy“ przekazany przez kongres Związkowi do załatwienia, uznano jako niewykonalny i przekraczający kompetencyę „Związku“. Dłuższe rozprawy wywołał wniosek red. Kuffnera, dotyczący zmiany statutów w tym duchu, aby do „Związku“ należeć mogli nietylko sami dziennikarze zawodowi, ale także publicyści i literaci. W tym kierunku uchwalono przeprowadzić starania, aby pozyskać przystąpienie „Klubu słowiańskiego“ w Krakowie“, „Towarzystwa im. Mickiewicza“ we Lwowie i innych t. p. związków. Wniosek Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie o zmianę statutów „Związku“ przekazano komisyi złożonej z pp. Cejneka, Holeczka i Hovorki. W końcu omawiano ogólny zarys programu najbliższego kongresu w Pilznie i sprawę projektów nowej ustawy prasowej. Uchwalono wezwać wszystkie należące do Związku stowarzyszenia, aby wynik swych

obrad nad nowym projektem zakomunikowały Związkowi.

Po posiedzeniu odbyło się w restauracyi Kolarza wspólne zebranie, na którem dziennikarze czescy podejmowali z serdeczną gościnnością przybyłych kolegów polskich, oraz chorwackiego gościa dra Mazzurę. Wyraz gorących uczuć wzajemnych złożono w szeregu toastów, w których nie brakło głębszej politycznej myśli. Imieniem Polaków na toasty te odpowiadali pp. Chyliński i Merunowicz.

Po niemiecku. Ze Sosnowca donoszą, że zebrało się tam dwudziestu obywateli i fabrykantów z Sosnowca i okolicy, których zaprosił naczelnik powiatu, w celu wybrania czterech kandydatów na radnych miasta Sosnowca. Posiedzenie zagaił naczelnik powiatu, poczem zabrał głos p. H. Dietel i przemawiał w języku niemieckim. Ponieważ większość zebranych nie znała tego języka, tłómacz p. Dietla objeśnił zgromadzonych, że mówca oznajmił, iż widział się osobiście z gubernatorem i ten mu wyraził swe życzenie, aby na radnych w pierwszym rzędzie wybrać p. F. Schöna i jego, t. j. Dietla. Przyjąwszy to do wiadomości, zebrani zaczęli wybierać i wybrali: „w pierwszym rzędzie, naturalnie, p. Dietla (18 głosami), p. Schöna (17 głosami), p. Meyerholda (10 gł.), pp. S. Reichera i S. Mrokowskiego, którzy otrzymali po 9 głosów i wybór pomiędzy którymi uczyni gubernator.

Więc w polskiem mieście w Królestwie Polskiem obradują po niemiecku! I cóż na to rząd... rosyjski?

Wielce sensacyjną wiadomość podaje „Wiener Allgemeine Zeitung“, a mianowicie, że dnia 13 b. m. w Budziejowicach uwięziono Gottlieba Marka, 16-letniego ucznia tamtejszego gimnazyum z tego powodu, że uzbrojony w rewolwer napadał w okolicy miasta na samotnych przechodniów i obdzierał ich. Marek, syn zamożnych rodziców, pochodzi z Pilzna w Czechach.

Katastrofa na kolei. Z Brukseli donoszą, że w pobliżu Namur pociąg towarowy zderzył się z pociągiem osobowym. Dwanaście wozów osobowych zostało zdruzgotanych, przyczem 20 podróżnych poniosło śmierć, a znaczna liczba została zranioną.

Międzynarodowa uroczystość muzyczna. — W Berlinie z okazyi odsłonięcia pomnika dla Ryszarda Wagnera ma, jak donosi „Kleines Journal“, zostać urządzoną międzynarodowa uroczystość muzyczna, która rozpocznie się dnia 1 października 1903 r. i trwać będzie przez 8 dni. W wielkiej hali, która w tym celu zostanie zbudowaną, dawać będą koncerty orkiestry, pochodzące z wszystkich krajów cywilizowanych. — Z Wiednia przybędzie Strauss ze swoją orkiestrą, z Ameryki przybędzie Sousa ze swoją „Marineband“, Czechów reprezentować będzie Dworzak, Włochów Piotr Mascagni, Polaków Moszkowski i t. d.

Jeszcze sprawa pani Humbert. Rząd francuski ma nadzieję, że Humbertową i jej wspólników policya dostanie w swoje ręce jeszcze przed dniem 5 grudnia b. r., w którym to dniu w Izbie deputowanych ma się odbyć dyskusya nad interpelacyą w tej sprawie. Od kilku dni policya paryska coraz to gdzieindziej odkrywa miejsce pobytu przebiegłej madame Humbert. Raz obiega pogłoska, że przebywa w Argentynie, to znowu nadchodzi wieść, że ona i Daurignacowie są w Peru pod miastem stołecznem Lima, to wreszcie ma być pewnem, że umknęła do Brazylii. Minęło już 6 miesięcy od ucieczki pani Humbert, której prawdopodobnie policya francuska już nigdy nie ujrzy.

Wybuchy wulkanów. Wulkan Stromboli, znajdujący się na jednej z wysp liparyjskich tejsamej nazwy, które leżą na północ od Sycylii, zaczął od kilku dni silniej wybuchać. Szeroki strumień lawy spływa nieustannie z krateru, góra drży skutkiem wybuchów, a na całej wyspie pada lekki deszcz popiołu. Kapitan okrętu „Newport“, przybyłego do San Francisco z Panamy, opowiada, że w Gwatemali wybuch wulkanu Santa Maria zniszczył zupełnie miejscowości Palmar, San Felipe, Colombia i Costepac. Znaczna liczba osób poniosła śmierć podczas tej katastrofy.

Tołstoja „Wskrzeszenie“ w Paryżu. Według doniesienia paryskiego dziennika „Journal“, teatr „Odeon“ w Paryżu, subwencyonowany przez państwo, wystawić ma na swojej scenie „Wskrzeszenie“ Tołstoja. Tymczasem ambasador rosyjski stara się, ażeby przedstawienie odwołano ze względu na to, że ewentualne demonstracye mogłyby zostać źle tłómaczone.

Miły widz w teatrze. W Bononii, podczas przedstawienia dramatu „Fryne“ w tamtejszym teatrze, jeden z widzów zachowywał się niesfornie, a nawet kilka razy próbował okrzykami przerwać przedstawienie. Gdy go chciano z sali wyprowadzić, wydobył sztylet, zranił śmiertelnie karabiniera, — pokaleczył dwóch widzów i umknął z teatru.

O nazwisko prezydenta Stanów Zjednoczonych. Nie wszyscy Amerykanie wymawiają jednakowo nazwisko prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta. Jedni wymawiają je: „Ruzewelt“, drudzy „Roswelt“, a Niemiaszki w Ameryce powiadają bez ogródek, że prezydent nazywa się: „Rosenfeld“. Otóż wątpliwościom tym położył koniec sam prezydent, który w liście do jednego z dzienników nowojorskich odpowiada, że nazwisko jego składa się z trzech zgłosek i wymawia się w następujący sposób: „Ro-se-welt“.

Z Bostonu piszą o nowej formie nienawiści do kobiet, jaką wynalazł sobie jeden z tamtejszych mieszkańców. Oto uzbroiwszy się w maczugę, wychodził wieczorami z domu, szedł ustronnemi ulicami, a spotkawszy samotnie idącą kobietę, zabijał ją, roztrzaskując jej czaszkę uderzeniem maczugi. Sport ten uprawiał z powodzeniem, gdyż zabił już w ten sposób aż ośm kobiet, a wiele poranił. — Z tych cztery dostało pomięszania zmysłów.

Ostatnią ofiarą była panna Clara Morton, która została przez owego zbrodniarza rzucona na ziemię i zraniona maczugą w głowę. Druga kobieta, która towarzyszyła pannie Morton, zaczęła wołać o pomoc i napastnik uciekł pozostawiając tylko na miejscu zbrodni skrwawioną maczugę. Panna Morton niebawem zmarła. Władze policyjne napróżno usiłują znaleść owego zbrodniarza. Rozpoczynają się ładne dni dla kobiet. Strindberg zrobił szkołę!

Z ruchu kobiecego. Pierwsza szkoła introligatorska została otwartą przez tak zwany Lette-Verein, towarzystwo kobiece, które od 40 lat pracuje nad stworzeniem niezawisłości kobiecej. Oprawa ksiąg bowiem doszła obecnie do tak wysokiego artyzmu, iż gust kobiet może tu znaleść szerokie zastosowanie. Ponieważ nie było kobiety introligatorki tak uzdolnionej, aby mogła udzielać lekcyi tego rzemiosła, wybrał Lette-Verein młodą pannę Lühr i wykształcił ją swoim kosztem w Berlinie i Londynie u p. Saunderson, introligatora słynnego na cały świat. Tak zwana „lady-bookbinder“ wchodzi coraz więcej w modę w Anglii, a zmarła cesarzowa Fryderykowa podjęła pierwsza myśl popchnięcia działalności kobiet niemieckich na te, jeszcze zaniedbane u nas tory.

Panna Varleni Baroonian, młoda Armenka, która przez 4 lata pracowała jako profesorka w szkole misyonarskiej amerykańskiej w Erzerum w Turcyi, ogłosiła bardzo ciekawe wiadomości o sytuacyi dziewczyn armeńskich. Przez czas trwania swego nauczycielstwa panna Baroonian mogła zauważyć w młodych Armenkach ogromnie silne pragnienienie kształcenia się. Nieszczęściem jednak dziewczęta te są bardzo biedne i nie mogą zdobyć się nawet na drobną sumkę 8 franków rocznie, jako opłatę za naukę. Panna Baroonian twierdzi, iż w Turcyi tylko są dwa sposoby życia dla kobiet: nauczycielstwo lub hafciarstwo. Lecz rzemiosło hafciarek jest nadzwyczaj nędznie płatne, gdyż Turcya posiada całe zastępy tych robotnic, nadzwyczaj biegłych w swoim fachu. I tak dziewczyna pracująca dniami i nocami nie jest w stanie więcej zapracować, jak 20 franków rocznie.

Cesarzowa chińska zamianowała dużo dam honorowych tłumaczkami na swym dworze. Tłumaczki te będą musiały znajdować się bezustannie w pałacu pekińskim, aby służyć za interpretatorki pomiędzy cesarzową i damami cudzoziemskich ambasad odwiedzających dwór cesarski.

Jubileusz Maryi Konopnickiej. Otrzymujemy następujące pismo:

Podziękowanie składam niniejszem imieniem komitetu włościańskiego jubileuszu Maryi Konopnickiej wszystkim tym, co przyczynili się datkami większemi. Zasługują na wymienienie następujący członkowie komitetu włościańskiego.

Stanisław Gankiewicz (Zarzecze, Śląsk), Maciej Gąsienica (Zakopane), Franciszek Orawiec (Poronin), Fr. Cygankiewicz (Czarnuchowce), Józef Okoński (Mietniów), Konferencya nauczycieli w Skawinie, Andrzej Galos (Rybna), Antoni Baronek (Olszanica), Józef Skowronek (Rudnik), Urząd gminny (Alwernia), Franciszek Połeć (Wieliczka), Dybowski (Dąbrowa), Stan. Bernadzikiewicz (Jaworzno), Andrzej Turek (Witkowice), Kazimierz Biegalski (Lednica Górna), Wiktor Bętkowski (Słotwina), Franciszek Knapik (Poręba Żegota), Aniela Korzeniowska (Skawina), Franciszek Magdyś (Homdzlówka), Tomasz Dziewoński (Podgorze), Franciszek Dziewoński (Świątniki Górne), dr Szymon Bernadzikowski (Brzesko), Michał Mięsowicz (Korczyna), poseł Bojko, były poseł Grzegorz Milan (Besko), dr Zofia Daszyńska Golińska (Kraków), Jan Kmiecik z Wielickiego, Jan Taborski (Wygiełrów), K. Mach i Słomak (Czułówek), członkowie komitetu (Cholerzyn), Strychalski (Więckowice), Walenty Wołek (Karniowice), Władysław Czapkiewicz (Skawina), Józef Windak (Raciborsko), Stanisław Słowik (Bierzanów), b. poseł Średniawski, Ignacy Zbroja (Krowodrza), Wojciech Raźny, członkowie komitetu z Nowej Wsi Narodowej, Stanisław Czekajski (Krowodrza), Grabarz z Prądnika Czerwonego, Gajoch z Pleszowa, Szczepan Stornik z Branic, Jan Drewnowski z Dojazdowa, Piotr Kapusta z Rybny, członkowie komitetu z Zielonek, Młodzianowski z Bronowic Małych, Antoni Cepuch z Bronowic Wielkich, Tomasz Bujas z Krakowa, Stonkowski z Garlicy Murowanej, Michał Gnutkiewicz z Toń, członkowie komitetu z Giebułtowa, Jan Kozień z Modlniczki, członkowie komitetu z Modlnicy, Jan Siwek z Trojanowic, Tomasz Zbyrus z Pękowic, Jerzy Kasper z Michałkowic (Śląsk), poseł Olszewski, poseł Kubik, Piotr Michałek z Czyżyn, członkowie gminy Wyciąża przez p. Wójcika, członkowie komitetów z Czarnej Wsi, z Rząski, z Mydlnik, z Dąbia, z Witkowic i ze Śląsku.

Mimo, że lud biedny, gdy widział jednak, że idzie o sprawę narodową, bo uczczenie pieśniarki narodowej — nie poskąpił grosza. Cześć ci za to, ludu polski, a gdy tak dalej postępować będziesz, — to z pewnością lepszej doczekasz się przyszłości. Nie oglądajmy się na nikogo, a dojdziemy do celu.

Franciszek Wójcik.
przewodniczący komitetu włościańskiego.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, zamianował adjunktami sądowymi auskultantów Ludwika Summara Brasona dla Radomyśla i dra Józefa Moskwę dla Brzeska, i przeniósł adjunkta sądowego Franciszka Trznadla z Brzeska do Krakowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w V gimnazyum we Lwowie: dra Maryana Janellego, dra Stefana Henzla, dra Antoniego Marcina Müllera, Kazimierza Modyczkę i Stanisława Moronia.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W niedzielę 16 listopada: „Powstanie narodowe w r. 1863“, wykład dra Jerzego Żuławskiego od godziny 5 do 6; od godziny 7½ do 8½ wykład prof. Tołłoczki: „Promienie Roentgena“.

W poniedziałek 17 listopada: Dr Władysław Kozłowski: „Indywidualizm a socyalizm“, jako czynniki postępu w dziejach“.

We wtorek 18 listopada: Prof. dr Tołłoczko: „Telegraf bez drutu“.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 16 listopada po południu: „Kamionka“; wieczór: „Balladyna“,

We wtorek 18 listopada: „Państwo młodzi“ (ceny zniżone do połowy).

We środę 19 listopada: „Kładka“.

We czwartek 20 listopada: „Monna Vanna“ (popularne).

W sobotę 22 listopada: „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach M. Gorkij.

W niedzielę 23 listopada po południu: „Staroświecczyzna“; wieczór: „Mieszczanie“.

Składki. Na Przytulisko uczestników powstania w r. 1863/4 złożyło grono nauczycielskie szkoły 4-klasowej wraz z duchowieństwem w Cięcinie 4 K.

Dla wdowy po weteranie złożył Bronek R. 1 K.

Z kalendarza. W niedzielę 16 listopada: Stanisława Kostki i Edmunda b. w.; w poniedziałek 17 listopada: Salomei p. i Grzegorza Cudotw.; we wtorek 18 listopada: Romana m. i Odona op.

Wschód słońca 16 listopada o godzinie 6 minut 56, zachód o godzinie 8 minut 53; długość dnia godzin 8 minut 57.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14-go listopada pogodnie; termometr doszedł od — 1·2 do + 1·4 C.; — barometr stał wysoko.

Dnia 15 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 753·9 mm, termometru 3·2 C.

Wiatr południowy.

Dział ekonomiczny.

Powszechny austr. wiec gospodnio-szynkarski odbędzie się w Wiedniu dnia 18 b. m. i obradować będzie nad reformą ustawy przemysłowej, a mianowicie nad zmianą § 38 w tym duchu, by handel piwem, winem i wódką, został wyłączonym z uprawnień handlu drobiazgowego, dalej, by w miejscowościach ponad 2000 mieszkańców zaprowadzono przy rozpoczęciu przemysłu gospodniego kwalifikacyę uzdolnienia t. j. nauki i zatrudnienia w tym przemyśle i by przy udzielaniu i zezwoleniu na przeniesienie konsensów, stowarzyszeniom przemysłowym przysługiwało prawo sprzeciwu. Również toczyć się będą obrady nad zmianą § 12 ustawy o środkach spożywczych.

Ponieważ z wiedeńskiego prezydyum wiecu wyszło hasło, by w obradach wzięli udział reprezentanci wszystkich narodowości w Austryi bez względu na zapatrywania polityczne i wyznaniowe, również, że każdy będzie mógł w swoim ojczystym języku przemawiać, a treść przemówień będzie natychmiast prze tłómaczy podana do wiadomości wiecowników, przeto po raz pierwszy biorą w tym wiecu udział Czesi i to w bardzo wielkiej liczbie, gdyż niemal wszystkie stowarzyszenia gospodnie z Czech, Morawy i Śląska wysyłają na wiec licznych swoich delegatów. Wszyscy posłowie Izby deputowanych wybrani z miast, zostali na wiec zaproszeni. Z Krakowa wyjeżdża na wiec 6 osób z radcami miejskimi pp. Miedniakiem i Drobnerem na czele. Reprezentacya m. Wiednia przyjmie uczestników wiecu we środę po południu w salach pierwszego piętra bankietem.

Pożyczka przemysłowa. Na wniosek krajowej komisyi dla spraw przemysłowych postanowił Wydział krajowy udzielić pożyczki z funduszów przemysłowych Józefowi Młodnikowi, majstrowi ślusarskiemu w Andrychowie, na rozszerzenie pracowni w kwocie 3000 koron. Pożyczka spłaconą być ma w 20 kwartalnych ratach począwszy od 1 stycznia 1904 r.

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Walne zgromadzenie odbędzie się we Lwowie (w sali galic. Kasy oszczędności) w dniach 28 i 29 b. m.

Z targów zbożowych. Kraków, 14-go listopada 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·50 do 16·50. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 14·— do 14·60. Zyto węgierskie od —·— do 15·30. Jęczmień od 12·20 do 12·60. Owies z opłatą akcyzową od 13·80 do 14·20. Groch od 18·— do 26·—. Tatarka od 14·— do 19·—. Proso od 11·— do 14·—. Fasola od 14·— do 18·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od 5·— do 6·—. Słoma od 4·— do 4·40. Koniczyna od 6·— do 6·40. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 4·—. Jaja za kopę od 4·— do 4·60. Masło za 1 klg. od 1·80 do 2·—. Masła za garniec od 6·50 do 7·30. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 15·20. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klg. do —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od —·— do 21·—. Kapusty świeżej w głowach za kopę od 1·80 od 2·80.

Na targ w Podgórzu doprowadzono d. 14 listopada 1902 bydła rogatego sztuk 158, cieląt sztuk 191, nierogacizny sztuk 132.

Płacono za 100 klgr. bydła z pary lepszej jakości od 60 kor. do 62 kor., średniej jakości od 54 kor. do 60 kor., cieląt od 70 kor. do 78 kor., trzody od 70 kor. do 80 kor.

Budapeszt, 15 listopada. Pszenica na kwiecień 7·50 do 7·51. Zyto na kwiecień 6·52 do 6·53. Owies na kwiecień 6·35 do 6·36. Kukurydza na maj 5·75 do 5·76. Rzepak na sierpień 11.85 do 11·95.

Chęć kupna mierna, oferty ograniczone, usposobienie lepsze; zimno.

Ostatnie wiadomości.

— Obstrukcya w parlamencie niemieckim nie zraża się przewagą liczebną i karnością większości, lecz występuje coraz gwałtowniej i namiętniej. Poraz pierwszy odkąd istnieje parlament zaszedł na wczorajszem posiedzeniu wypadek, że jeden z posłów (socyalista Thiele) przemawiał, chociaż prezydent nie udzielił mu głosu i ignorował nawoływanie do porządku. Poprawki, wniesione przez socyalistów do wniosku Aichbichlera, odrzucono, poczem po raz ostatni głosowano imiennie według dotychczasowego sposobu nad rzeczonym wnioskiem. Rezultat okazał, że przyjęto go 197 głosami przeciwko 78. Bezpośrednio potem służba rozdała posłom przygotowane już kartki do nowego sposobu głosowania nad wnioskiem posła Brömla. Próba ta nie przemawia za praktycznością i skutecznością nowego sposobu, gdyż dała obstrukcyi powód do nowych rekryminacyj. Socyalista Antrick zarzucił sekretarzowi Hinburgowi, że dopuścił się fałszerstw przy liczeniu głosów i że niedostatecznie kontrolował oddawanie kartek. Posłowie Singer i Bebel zwracali na to uwagę, że nie sekretarz osobiście, jak powinien był, zbierał kartki i wkładał do urny, tylko, że niektórzy posłowie sami to uczynili, przez co usunęło się głosowanie z pod kontroli sekretarza, albowiem niektórzy posłowie mogli byli i kilka kartek odrazu wrzucić do urny.— (Wielka wrzawa na prawicy).

Prez. Ballestrem odpowiedział, że już zarządził, by się ściśle trzymano przepisów przy głosowaniu. Sekretarz Hinburg zapewniał że kontrolował oddawanie kartek. (Głosy na lewicy: To nieprawda! Przecież to było oszustwo. Wielka wrzawa).

Prezydent wzywał do porządku: „Jesteśmy przecież w niemieckim parlamencie“. (Burzliwe oklaski na prawicy i w centrum). Na tem zajście się skończyło, poczem obradowano w dalszym ciągu nad §§ 9 i 10 taryfy cłowej, które też przyjęto.

Kronika lwowska.

Lwów, 14 listopada

Tow. sztuk pięknych we Lwowie uchwaliło zaniechać dotąd praktykowanego rozdawania jako premii dorocznej reprodukcyi z jakiegoś obrazu, a natomiast, o ile fundusze starczą, zakupić pewną ilość szkiców i drobiazgów artystycznych i te między publiczność rozlosować.

Modrzejewska, wystąpiła wczoraj w komedyi Szekspira „Miarka za miarkę“. Oprócz znakomitej artystki zbierało oklaski grono artystów sceny lwowskiej. Jak pisze jeden z recenzentów, „taką czwórką hultajów szekspirowskich, jaką nam z ogromnym humorem i prawdziwie stylowo przedstawili pp. Solski (Pompejusz), Kamiński (Łokieć), Roman (Lucyo) i Stanisławski (Pianka) można śmiało przejechać wszystkie stołeczne sceny kontynentu“.

Romantyczny fryzyerczyk, Józef Malecki, który strzelał onegdaj do Klaudyi F., ugodził przechodzącego obok studenta Nahorniaka, a kula skaleczyła go w nogę. Chłopak nic w pierwszej chwili nie mówił, aż dopiero gdy wrócił ze szkoły, ból począł mu bardzo dopiekać, więc opowiedział rodzicom co zaszło.

Agent emigracyjny Sydelnik został wczoraj ponownie przed sąd postawiony i uwolniony. W motywach wyroku powiedziano, że oskarżony dopuścił się całego szeregu oszustw i wyzysku na emigrantach, jednak sprawa jest przedawnioną. Drugi oskarżony Nodari — jak wiadomo — umknął ze Lwowa przed drugą rozprawą.

Za zabicie rywala skazał sąd Stefana Gołę na 1½ roku więzienia.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Śpiący rycerze“ Friedberga; wieczorem: „Swiat na opak“.

W poniedziałek: „Różne drogi“, komedya w 3 aktach Franc. Swobody, przekład z czeskiego M. Szukiewicza.

(Telefonem 15 listopada).

Lwów. Popełniono nadużycia przy zakupnie soli w salinach. Oszustwo polegało na fałszowaniu czeków, a wynikła szkoda ma dochodzić do 20.000 K. Zresztą sumy szkody jeszcze nie ustalono, szkontrum trwa dalej. W związku jednak z tą sprawą jest zasuspendowanie urzędnika biura solnego Wydziału krajowego p. Kajetana Filipkowskiego, a to z powodu niewłaściwego prowadzenia ksiąg kontowych. Dalsze dochodzenia w toku.

Lwów. Wczoraj odbył się w namiestnictwie dalszy ciąg konferencyi w sprawie nowego podziału parafij lwowskich. Dla wyczerpania tematu potrzeba będzie jeszcze kilku posiedzeń.

Lwów. Zarząd lwowskiego Towarzystwa właścicieli realności uchwalił wnieść ponowną petycyę do Rady państwa z żądaniem jak najspieszniejszego przeprowadzenia reformy podatku czynszowego. Na wypadek zaś gdyby reforma ta w tym roku przeprowadzoną być nie mogła, domaga się zarząd stowarzyszenia, aby właścicielom od początku r. 1903 podwyższono procent na utrzymanie i amortyzacyę domów z 15 na 30%.

Lwów. Dziś w południe była u namiestnika deputacya Rady miasta Lwowa w sprawie miejskiej Kasy Oszczędności i miejskiego zakładu zastawniczego. W skład deputacyi wchodzili prezydent Małachowski, wiceprezydenci Michalski i Ciuchciński, oraz radni dr Maryański i Hudec.

Sub auspiciis.

Lwów. Dziś przed południem odbyła się w tutejszym uniwersytecie promocya p. Jana Łukasiewicza na doktora filozofii „sub auspiciis imperatoris“. Po przemówieniach rektora i dziekana, oraz promotora, dra Twardowskiego, zabrał głos namiestnik hr. Piniński i po krótkiem przemówieniu wręczył młodemu doktorowi imieniem cesarza pierścień brylantowy. Dr Łukasiewicz, zabrawszy głos, podziękował namiestnikowi za zaszczycenie tej uroczystości imieniem cesarza, poczem podziękował senatowi, profesorom wydziału filozoficznego, oraz rodzicom za starania, jakie ponieśli około jego wykształcenia.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 15 listopada.

Wiedeń. Dzisiaj, jako w uroczyste święto św. Leopolda, patrona kraju, giełda zamknięta. Niema także posiedzenia parlamentu. Najbliższe we wtorek o godzinie 11 przed południem.

Kapsztad. Siedmiuset emigrantom, którzy przybyli w zamiarze osiedlenia się w Transwaalu, władze odmówiły udzielenia przepustek do Transwaalu. Delegacya emigrantów telegrafowała do lorda Müllnera.

O ustawę wojskową.

Praga. „Bohemia“ i „Narodni Listy“ donoszą, że rząd zdecydował się do ponownej zmiany przedłożonej ustawy wojskowej. Mianowicie rząd gotów jest zmniejszyć liczbę rezerwistów zapasowych, przeznaczonych do czynnej służby.

Budapeszt. Komisya wojskowa Izby posłów Sejmu węgierskiego uchwaliła wczoraj całe przedłożenie o kontyngencie rekrutów.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm węgierski prowadzi dziś w dalszym ciągu dyskusyę nad prowizoryum budżetowem.

Przeciw liście cywilnej.

Budapeszt. Podczas wczorajszych rozpraw nad przedłożeniem o podwyższeniu listy cywilnej cesarza mianowicie nad kwestyą czy to przedłożenie odesłać od razu do komisyi, czy też do sekcyi, przyszło do bardzo żywej wymiany zdań. Między innymi poseł Ratkay odezwał się w te słowa:

„Ministrowie powinni byli zwrócić uwagę króla na to, iż ten znajduje się wobec żebraków. (Wielki hałas na prawicy, żywe okrzyki i przytakiwania ze strony skrajnej lewicy). — Gdyby się rząd był zwrócił do sprawiedliwego i rycerskiego umysłu króla, wtedy król sam byłby zażądał usunięcia tego przedmiotu z porządku dziennego“. (Żywe oklaski ze strony skrajnej lewicy).

Zamach na króla belgijskiego.

Bruksela. Gdy dziś rano król wraz ze świtą i rodziną wracał z nabożeństwa za spokój duszy zmarłej królowej z kościoła w Gudula, **pewne indywiduum dało trzy strzały rewolwerowe w kierunku króla i świty.** Zdaje się, że rewolwer był nabity ślepemi nabojami, gdyż nikt nie został ranny.

Sprawcę zamachu ujęto. Nazywa on się Robini i podaje, że jest Włochem.

Przesilenie gabinetowe w Bułgaryi.

Sofia. Rozwiązanie przesilenia nastąpi, jak się zdaje, w ten sposób, że gabinet Danewa będzie zrekonstruowany. Konstantynow, Radew i Teodorow mają nie wejść w skład nowego gabinetu.

Sprzysiężenie w Irlandyi.

Londyn. Minister wojny Brodrick przemawiał na zgromadzeniu. Podniósł on, że w Irlandyi istniało wielkie sprzysiężenie, że jednak siła ustawy okazała się jeszcze większą. Anglia jest w stanie wystawić taką armię, jaką posiadają inne państwa na kontynencie. Minister nie uważa za potrzebne, aby Anglia wzmacniała swoją armię. Krytycy niechaj zaczekają jeszcze parę miesięcy, a wtedy wypowiedzą zdanie.

Sprawa Humbertów.

Paryż. Minister sprawiedliwości odebrał sędziemu śledczemu Mercierowi sprawę Humbertów. Merciera zadaniem było: wyśledzić miejsce pobytu Humbertów. Przyczyna tego zarządzenia ministra, które wielkie wywołało wrażenie, dotąd nieznana.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 15 listopada 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 70	117 20
Franki papierowe	94 90	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 75
4% " " " "	95 50	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% " " " "	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 25	— —
4% " " " " " " 41-letnie	96 50	— —
4% " " " " " " 56-letnie	95 50	96 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 —	98 —
4% " miasta Lwowa	93 75	94 75
4½% " "	100 50	101 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 75	102 75
4½% " " " "	100 —	101 —
4% " kolejowe	96 —	97 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	77 —	81 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	528 —	538 —
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	567 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta pap.	100 80	101 30
4²/₁₀% " srebrna	100 60	101 10
4% renta koronowa austryacka	99 85	100 35
4% " " węgierska	97 30	97 80
4% renta austracka w złocie	120 40	120 90
4% " węgierska w złocie	120 30	120 80

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.